

Alberto Pratelli

## ***Dom to dom, dwa domy to dwa domy, a tysiące domów... to miasto***

### ***A House is a House Two Houses are Two Houses, Thousands of Houses... are a Town...***

From a group of houses to a city, what matters is the aggregation system. Attempts are many. It's very interesting to study an example that produced good results over time, different in scale and contents: the Olympic Games, and the way, almost hidden, but stimulating, with which they gradually "built" their "Villages", over more than a century. You can observe the extraordinary ways that people and cities have invented, to create the kind of "temporary housing" that is the Olympic Village. A suggestion on the needed virtues.

Dom rozumiany jako miejsce zamieszkania jest ważniejszy od samego budynku domu. Jednak, będąc architektem, musisz zaprojektować ten drugi.

Z wielu domów otrzymamy miasto. Ale potrzebne jest jeszcze coś ...

Jak je połączyć? Kiedy grupa domów staje się miastem?

Dom jest miejscem zamieszkania przez całe nasze życie. Jednak budynek musi nas „przeżyć”, innymi słowy żyć dłużej od nas.

Tu nasuwa się pytanie antropologiczne: czy nowy dom faktycznie musi żyć dłużej niż my czy wręcz przeciwnie? Dla starożytnego budowniczego odpowiedź była jednoznaczna: dom musiał żyć „wiecznie”. Dla współczesnego budowniczego odpowiedź jest „z pewnością” przeciwna.

Przeważnie jednak dom ma być domem na całą długość życia. Jest to również miejsce zamieszkania na czas trwania wielu różnychżyć.

Największe zainteresowanie dla tych, którzy badają te problemy, stanowi odkrycie, jak i kiedy duża grupa domów staje się miastem. Z pewnością istotna jest tu ilość; ale potrzebny jest również odpowiedni rodzaj agregacji.

Jeden, wiele budynków... ale wiele budynków to wciąż tylko obrzeże (choć bez centrum!). Starożytne skupisko, jak zwarta grupa domów we włoskich Apeninach, mogłoby też udawać, że jest miastem.

To, co naprawdę ważne, to system agregacyjny odnoszący się do różnych działań, połączony z pozostałymi działaniami urbanistycznymi, które są tam dostępne.

Im bardziej miejskie są te działania – możliwe dzięki upływowi czasu, tym większa trwałość tego agregatu miejskiego.

Aby „wyćwiczyć” to miejskie życie i mieszkanie – czasownik ten został tu użyty celowo, ponieważ życie miasta pochodzi nie tylko z jego projektu, ale także z ogólnego zachowania jego społeczności – potrzeba starożytnych umiejętności: podobnie jak wszystkie ludzkie rzeczy wymaga troski i nauki, a także musi być aktualizowane, nawet jeśli rozwój niekoniecznie oznacza postęp.

Niektóre z najstarszych zasad pozostają ważne do dziś, nawet jeśli patrzysz na nie w sposób pozornie nowy.

Jeśli spojrzymy na interesujący artykuł w *The Economist*, odkryjemy wiele „nowych” wyjaśnień:

Dzisiaj moda na południu Florydy to nie golfowe wioski czy miasta retro, ale gotowe centra miejskie. Wszystkie łączyć będą dające się obejść na piechotę ulice handlowe, biura i domy – głównie mieszkania dwu- i trzypokojowe w wieżowcach. Podobne formy zabudowy pojawiły się w innych amerykańskich miastach i poza nimi. Jednak to Floryda jest przeładowana.

Budowniczcy określają taką zabudowę jako przeznaczoną na „cele mieszane”, ale jest to termin, który nie potrafi uchwycić tego, na czym owa zabudowa polega. Idea łączenia mieszkań, biur i sklepów nawet w jednym budynku nie jest nowa: wystarczy spojrzeć na starą dzielnicę nowojorską, taką jak Chelsea. Metropica i jej podobne starają się tworzyć miejskie rdzenie w miejscach, które ich nie mają. Podczas gdy nowe urbanistyczne osiedla często promują małomiasteczkowy ideał, te sprzedają życie wielkomiejskie, dlatego też w swoich nazwach mają słowa takie jak „metro”, „miasto” i „centrum”. Sprzedawcy twierdzą, że mieszkańcy będą mogli żyć, pracować i bawić się w obrębie jednej dzielnicy. Jednak tworzenie pozorów miejskości nie jest

tożsame z tworzeniem miasta. Miasta mają być kosmopolityczne i zaskakujące; powinny zmieniać się w sposób nieprzewidywalny. Natomiast wielofunkcyjne zabudowy są już pełni ukształtowane w trakcie budowy – i są zbyt kosztowne dla biednych. Nie mają być zróżnicowane. John Hitchcox z Yoo, firmy projektowej, która zajmowała się Metropicą i wieloma innymi projektami, twierdzi, że inwestycje o charakterze mieszanym mają na celu tworzenie społeczności o podobnych poglądach. Choć wyglądają jak miasta, to mają dawać poczucie życia w wiosce.

Całkiem interesujące: obecnie „wymyślane” jest to – jakby było to nowym rdzeniem – co stanowiło podstawę starożytnych miast! Myślę, że menedżerowie i ekonomiści nazwą to „innovacyjnością”!

Gdzie zatem szukać prawdziwych przykładów?

Wśród współczesnych bardzo trudno znaleźć te pozytywne. Prób podejmowanych jest wiele.

Uważam jednak, że niezwykle interesujące było badanie przykładu, który z czasem przyniósł dobre rezultaty, różniące się skalą i zawartością, ale pochodzące z jednego rodzaju wysiłku.

Jest to przykład wiosek olimpijskich. Rozpatrywany jest tutaj tylko jako problem zamieszkiwania.

Architektura związana z igrzyskami jest ważna z punktu widzenia najbardziej spektakularnych obiektów sportowych, ale jest ona znacznie mniej znana ze sposobu, prawie skrytego, choć bardzo inspirującego, w jaki stopniowo od ponad wieku „buduje” olimpijskie „wioski”.

Ogólnie rzecz biorąc, nic nie wydaje się w nich być szczególnie sensacyjne, ale w dłuższej perspektywie można zauważyć, że trudne zadanie ich projektowania przynosi bardzo przydatne rozwiązania, dobre dla miasta również w kolejnych latach.

Wynika to ze sposobu, w jaki takie wioski muszą być zaprojektowane.

W praktyce kwestia ta jest określona następującymi warunkami: trzeba przez dwa miesiące pomieścić tysiące ludzi (obecnie około 25 000) w precyzyjnych przestrzeniach i w miarę możliwości w sąsiedztwie (np. zabytkowych miast), tworząc lub organizując strukturę, która będzie służyć w przyszłości, aby pomieścić rodziny i ludzi (połowa tej liczby), na dłuższy, bliżej nieokreślony czas.

Problem jest tu przedstawiony w prosty sposób, ale jego rozwiązanie już takie proste nie jest; w ubiegłym wieku rozwiązywany był na wiele różnych sposobów, zawsze interesujących, zawsze użytecznych dla rozwoju miasta, często prowadzących do wielkich innowacji.

Zakwaterowanie nie jest zapewne jednym z najbardziej spektakularnych tematów dotyczących igrzysk olimpijskich, ale i na nie można spojrzeć z intelektualnej perspektywy. Nie jest ono omawiane tak często jak inne elementy igrzysk, ale w przeszłości miało znaczący wpływ na projekt i finansowe aspekty igrzysk olimpijskich. Temat zakwaterowania olimpijskiego jest również kluczowym czynnikiem w relacjach między igrzyskami a miastami–gospodarzami<sup>2</sup>.

Miasto jako takie może wyciągnąć wiele cennych lekcji z tej architektury i z tych wydarzeń. Wiele wydarzeń międzynarodowych może przyciągnąć dużą liczbę osób, pobudzać pomysły i inspirować architektów oraz władze samorządowe miasta do osiągania jak najlepszych rezultatów, ale igrzyska olimpijskie są chyba najważniejszym wydarzeniem ze wszystkich.

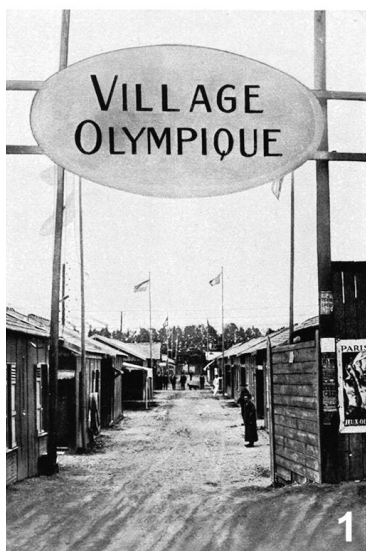
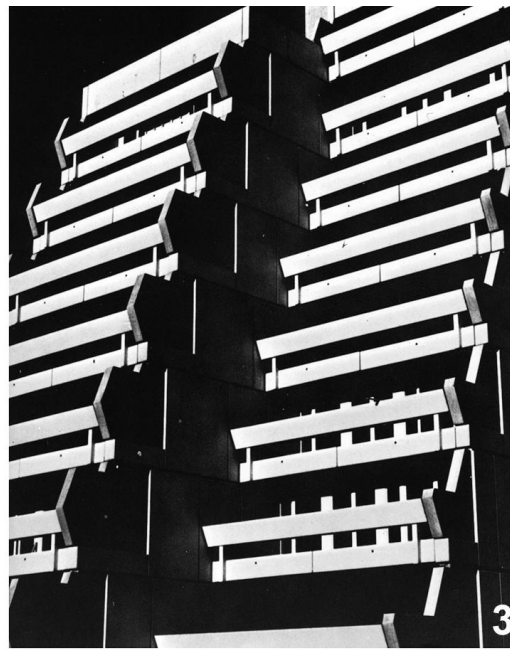
Mistrzostwa świata są obecnie organizowane niemal wyłącznie dla osób uzależnionych od telewizji i międzynarodowych mediów, choć także mogą mieć olbrzymi wpływ, zwłaszcza w krótkoterminowej perspektywie. To samo można powiedzieć o wielkich międzynarodowych targach. Jednak zdarzenia te w dłuższej perspektywie mają znacznie mniejszy wpływ niż igrzyska olimpijskie, które często pozostawiają trwalsze, żywe dziedzictwo.

Wynika to stąd, że tu, gdzie dowodzi sport (dopóki to robi...), dzieje się coś zupełnie innego.

Zająłem się badaniem tej kwestii, ponieważ wydawała się być ciekawym problemem badawczym.

Jeśli rozważymy rozwój tego tematu w ciągu ostatniego stulecia, zauważymy, jak imponująca jest różnica.

Począwszy od XIX wieku, wielkie międzynarodowe wystawy miały bardzo duży wpływ, zarówno pod względem rozrywki, jak i technologii. Jako sposób porównywania nowych produktów z całego świata, zmuszają one poszczególne kraje, aby jak najlepiej się zaprezentowały, a kraj–gospodarz jest zobowiązany i zainspirowany do wymyślenia „nowego świata”. Waż-



1. 1924, Paryż, wioska olimpijska 2. 1932, Amsterdam, wioska olimpijska 3. 1972, Monachium, wioska olimpijska 4. 1994, Lillehammer, wioska olimpijska 5. 1988, Seul, wioska olimpijska 6. Prudentia, *Roztropność*, XVI wiek, Bolonia

nymi przykładami są tu Crystal Palace z Międzynarodowej Wystawy z 1851 roku w Londynie lub Expo Paryż z 1889 roku, które doprowadziło do powstania Wieży Eiffla i Galerie des Machines z ich spektakularnymi konstrukcjami.

Od tego czasu, mimo że są nadal bardzo istotne, ich wpływ zmniejszył się nieco w porównaniu z innymi wydarzeniami międzynarodowymi.

Z kolei mistrzostwa świata w piłce nożnej stają się coraz ważniejsze, głównie za sprawą coraz większej popularności pod względem oglądania ich w telewizji.

Coś przeciwnego można zaobserwować w historii igrzysk olimpijskich.

Pierwsze edycje wydawały się być spotkaniami „szalonych” entuzjastów sportu, a pierwsze wioski, pochodzące z 1924 roku, prawie trzydzieści lat po pierwszej edycji, przypominały dobrze zorganizowane obozowiska. Kiedy porównamy je z igrzyskami olimpijskimi dzisiaj, możemy zobaczyć, jak duży postęp został osiągnięty.

Niemniej jednak najciekawsze jest to, że ten postęp nie tylko odzwierciedla zmiany w społeczeństwie, w którym żyjemy, ale wynika z nieodłącznych cech olimpiady, jej wartości i przyczyny istnienia.

Olimpiada odzwierciedla współczesne społeczeństwo i stanowi nowy krok w historii narodu gospodarza. Państwo–gospodarz jest zmuszone do przeprowadzania żywych doświadczeń na igrzyskach olimpijskich, które mogą odmieniać całe miasto.

Ale dlaczego?

Kiedy Expo się kończy, zazwyczaj pozostawia po sobie chaos z niezliczoną liczbą pustych pomników porzuconych bez konkretnego celu. Czy są one przeznaczone na rynek, handel czy globalizację? To trudno określić.

Kiedy kończy się Puchar Świata, pozostaje wiele budynków o szczególnym przeznaczeniu, które są odpowiednie tylko dla pojedynczego, konkretnego celu.

Igrzyska olimpijskie natomiast potrafią odmienić całe miasto. Stanowią one pewnego rodzaju wyjątkowy miejski eksperyment, stwarzając okazję do planowania i tworzenia obiektów, które będą również powszechnie wykorzystywane w przyszłości, gdy tylko igrzyska dobiegną końca.

Igrzyska olimpijskie przyciągają do miasta tysiące ludzi (sportowców, trenerów, osoby zarządzające, personel) na krótki okres (jeszcze krótszy niż na expo) z konkretnymi i różnymi zadaniami w różnych obszarach. Jednocześnie dołączają do nich setki tysięcy osób, w tym widzów, fanów i wielu innych, którzy przemierzają się z miejsca na miejsce, na różne wydarzenia sportowe i do różnych dzielnic, bez jednego, stałego miejsca przeznaczenia.

Ludzie ci zajmują się różnymi czynnościami w różnych miejscach, czasami poruszając się między różnorodnymi lokalizacjami, innym razem spotykając się na chwilę w jakimś jednym miejscu.

Sami podejmują działania i widzą innych w akcji, zatrzymują się i poruszają, jedni przez dłuższy, inni przez bardzo krótki czas.

Ludzie zachowują się tak, jak w prawdziwym mieście, więc wioska olimpijska staje się rodzajem miejskiego eksperymentu, a nie tylko zbiorem konkretnych budynków.

Gdy igrzyska olimpijskie dobiegają końca, pozostaje stosunkowo mało odpadów materialnych... życie toczy się dalej z wynikami ekstremalnych eksperymentów dla miasta–gospodarza. Igrzyska stanowią wymierny test, czy miasto ma siłę, aby znaleźć swoją tożsamość, odtworzyć swój wizerunek i konkurować ze światem.

Jest to punkt wyjścia, jeśli chodzi o projektowanie olimpijskich terenów mieszkalnych. Wszystko powstaje z myślą nie tylko o wykorzystaniu podczas igrzysk, ale również o późniejszym przeznaczeniu.

Ekscytujące jest obserwowanie, począwszy od trudnych pierwszych kroków, różnych, niezwykłych sposobów, które ludzie i miasta wymyślili w ciągu ostatniego stulecia, aby stworzyć „tymczasowe obiekty mieszkalne”, jakimi jest wioska olimpijska.

Niesamowite wydarzenie; niemal niepowtarzalny eksperyment miejski, okazja dla miasta do zaprojektowania i zbudowania prototypu samego siebie, do wykorzystania go w przyszłości.

Krótko mówiąc: jest to prawdziwe miasto, wielkie i prawdziwe doświadczenie w stosowaniu urbanistyki; nigdy nie jest to tylko zwykła suma wielu konkretnych budynków.

Każdy, kto jest zaznajomiony lub interesuje się historią architektury lub historią ważnego organizmu architektonicznego – a Włochy właśnie z takich się składają – z pewnością wie, że bardzo rzadko budynki zachowują przez wieki swoją unikalną i oryginalną funkcję.

Ich wartość jest jednak często zwiększana przez nieodłączną zdolność do adaptacji do różnych wydarzeń lub do zaczerpnięcia nowego życia i nowej wartości z różnych wydarzeń, zdolności niekoniecznie zaplanowanej, ale nierozzerwalnie związanej z pierwotnym projektem.

Jest to punkt wyjścia dla projektowania mieszkalnych obiektów olimpijskich.

Wszystkie systemy, a zwłaszcza te przeznaczone do mieszkania (nawet jeśli nie tylko te), zostaną wykorzystane w przyszłości do rozmaitych celów. Muszą one być zaprojektowane z uwzględnieniem tego punktu wyjścia.

Ale jeśli przyjrzymy się temu uważniej, nie będziemy postrzegać tego jak szczególny element: jest to raczej prawdziwy „element” każdego prawdziwego planowania. W rzeczywistości żaden budynek w swojej historii nie będzie służył tylko jednej funkcji, z biegiem czasu będzie ona zawsze aktualizowana lub zmieniana.

Jest to więc szczególnie trudny projekt, zarówno trudny, jak i realistyczny.

Niezwykle pasjonujące jest dokonywanie przeglądu historii – zaczynając od samego początku – różnych prób i sposobów realizacji wioski olimpijskiej.

Za każdym razem problem polegał na zaprojektowaniu czegoś „inteligentnego”, co mogłoby być użyte później w inny sposób.

Od statków do baraków, od dzielnic do nowych wiosek...

W Paryżu w roku 1924 wydawało się to być tylko pierwszym eksperymentem, z dzisiejszej perspektywy przypominającym pole kempingowe.

W Amsterdamie w roku 1928 ludzie zatrzymywali się na statkach, tych, na których przybyli sportowcy z całego świata.

W Los Angeles w roku 1932 próbowano znaleźć przykład wioski odpowiadającej „nowej gospodarce” po kryzysie z 1929 roku. I to był jedyny czas, kiedy Stany

Zjednoczone zbudowały coś nowego, bez wykorzystania istniejących budynków. Powstały prefabrykowane domy, przeznaczone na sprzedaż po olimpiadzie, a także prototypy nowych prostych technologii...

Później były najróżniejsze eksperymenty.

Melbourne z 1956 – domy tymczasowe, które z czasem miały pozostać „tymczasowymi”, choć z coraz bardziej odmiennymi celami. Zaraz po igrzyskach, służyły nowym imigrantom, a następnie osobom potrzebującym, i wciąż dziś, jak wtedy, wydają się być „tymczasowe”.

Rzym z roku 1960 powraca z trudem w umyśle, ale stanowi demonstrację tego, że dobry projekt, jeśli ma „znaczenie”, może z czasem stać się warty uwagi.

Meksyk z roku 1968 – nowa wioska olimpijska, która w tym okresie była naprawdę nowatorskim pomysłem na rozszerzenie miasta, od murali po wielkie wspólnoty mieszkaniowe.

Monako z roku 1972 – od indywidualnych mieszkań studenckich po mieszkania o wysokim zagęszczeniu, o zupełnie nowej koncepcji, którą dziś opisalibyśmy jako dzielnicę przemierzaną pieszo.

Od samego początku był to pozornie jednokierunkowy miejski cel: centrum sportu i rekreacji w Monako. Ale także 140 hektarów, na których powstała wioska olimpijska, która, z pustynnej równiny, została przekształcona w zielony park.

Była to pierwsza taka wielka „rehabilitacja” całego krajobrazu, potem wielokrotnie przeprowadzana, na przykład w Sydney w roku 2000 lub w Londynie w 2012.

Wraz ze świetnymi obiektami i wioską, powstało również wyposażenie radiowo-telewizyjne i znacząca infrastruktura. Mała architektura i grafika na najwyższym poziomie, która stanie się punktem odniesienia w kolejnych latach.

Kilka linii metra, które łączą całe śródmieście i współpraca z liniami kolejowymi i drogami publicznymi; od drugiej połowy ubiegłego stulecia wszystkie igrzyska stawały się punktem wyjścia dla znacznej poprawy wszystkich rodzajów obiektów transportowych.

Bywały również przykłady, które wprawiały w konsternację, ale które były równocześnie pozytywne, ponieważ się sprawdzały. Takim przykładem mogą być zimowe igrzyska w Lake Placid z roku 1980, gdzie

budynki zostały później przekształcone w więzienia.

Z kolei po zimowych igrzyskach w Lillehammer w 1994 r. część obiektów została później rozebrana, a część stała się przykładem małej wioski alpejskiej.

Montreal z roku 1976, ze względu na problemy ekonomiczne, zdołał przyhamowywać szybki wzrost w historii igrzysk.

Potem była Moskwa z 1980 r. z nieco „smutnymi” pałacami, choć, z całościowego punktu widzenia, funkcjonalnymi pałacami.

Seul z 1988 r. ostatecznie zademonstrował, jak ważne mogą być igrzyska dla otwarcie kraju na świat i vice versa.

Sydney z 2000 roku otworzyło drogę do zrównoważonej architektury. Tutaj, w wielu domach, niektóre „wcześniejsze” pokoje zostały później przekształcone w niezbędne garaże, za pomocą rozwiązań, w które można uwierzyć dopiero po przestudiowaniu projektów.

Zupełnie inne, i w niektórych przypadkach trudniejsze, są wioski olimpijskie zimowych igrzysk. Prawdziwe miasta górskie są zbyt małe, aby pomieścić tyle osób, ile faktycznie potrzeba.

W Cortina d’Ampezzo w roku 1956 sportowcy zatrzymali się bezpośrednio w hotelach (nie próbujemy nigdy powtarzać tego dziwnego rozwiązania)...

Zawsze istnieje jakieś bardzo praktyczne lub rozsądne rozwiązanie. Innsbruck na przykład jest jedynym miastem, które dwukrotnie było gospodarzem zimowych igrzysk olimpijskich (pierwszy raz w r. 1964), ale tylko dlatego, że stało się jasne, że nikt inny nie będzie na to gotowy w roku 1976.

Grenoble 1968, Turyn 2004, Vancouver 2010 pokazują, że niektóre trudności można przezwyciężyć tylko w dużych miastach, które, z drugiej strony, borykają się z nowymi i różnymi problemami, zwłaszcza tymi związanymi z transportem i połączeniami między obiektami sportowymi.

Kwestie z zeszłego stulecia, od 2000 roku, różnią się wieloma punktami i muszą być badane na różne sposoby (zarówno te dotyczące igrzysk letnich, jak i zimowych).

Zawsze jednak pytamy, jakie cnoty są potrzebne, aby osiągnąć sukces tych złożonych operacji.

Nie wiem, czy to zbieg okoliczności, ale cnoty

(zarówno w języku włoskim i łacińskim) są rodzaju żeńskiego...

Można by powiedzieć: potrzebny by był *zdrowy rozsądek* lub po prostu *rozsądek*. Ale wiemy, że *zdrowy rozsądek* to dar; być może jest to najprawdziwsza sztuka, ale także ta trudniejsza do wykonania.

Te cnoty znalazłem w starym domu, w domu, w którym udaję, że się urodziłem. Od wieków stoją tam dwa posągi.

Przez wiele lat nikt nie wiedział, kogo przedstawiają.

Mówiono, że to Mars i Diana, bogowie, których podobizny mogły one przypominać. Jednak wiadomo było, że to „rozwiązanie” nie było prawdą.

Później, podczas dokładnej renowacji, wchodząc bezpośrednio na rusztowanie, udało nam się zobaczyć to, co nie jest widoczne.

W przeszłości wiele rzeczy, nawet niezwykle ważnych, bywało ukrywanych. Być może wiadano, że ujawnienie prowadzi do krótkiego sukcesu, ale również do natychmiastowego zniknięcia.

Pojawienie się nie było tym powodem do życia.

Ponieważ życie *istnieje, istnieje* dla zwykłego faktu istnienia, a jego pożądane pojawienie się prowadzi nas dzisiaj tylko do coraz bardziej oczywistej nie trwałości.

A oto odkrycie.

Pozornie uzbrojona osoba wcale nie jest uzbrojona. To nie jest wojownik, a jeśli na nią spojrzysz, oczywistym staje się, że jest to postać kobieca.

Druga postać nie jest wcale myśliwym. Wystarczy spojrzeć, jak trzyma stopę, delikatnie opierając się, prawie głaszcząc jelenia (który nie jest ranny). Zobacz, jak się porusza.

Powód jest ukryty.

Nigdy i w żaden sposób nie poznasz powodu, chyba że podczas renowacji.

Trudno dzisiaj zrozumieć wybór tak skryty i tajny, podjęty ponad cztery wieki temu.

Te dwa posągi nie przedstawiają bogów, ale cnoty.

Jedną jest *fortitudo*, czyli męskość. Siła, stabilność, odwaga, jedna z czterech cnót kardynalnych: roztropność, sprawiedliwość, męskość, umiarkowanie. Druga to *prudentia*, roztropność.

Roztropność potrafi patrzeć za siebie; czasami przedstawiana jest z lustrem, aby móc zobaczyć, co jest za nią (o ile dobrze pamiętam, robili tak Pollaiolo, Botticelli), czasami przedstawiana jest z trzema oczami. Młody umysł, ale ze starożytnym doświadczeniem (młoda głowa, ale z dojrzałym mózgiem).

W tym przypadku zostaje ujawniona tajemnica: z tyłu głowy posągu możemy zobaczyć twarz starej kobiety (kiedyś nazywanie się starym było wskaźnikiem mądrości i nie musiano udawać, że jest się skądinąd młodym).

Dojrzały mózg w głowie dziewczyny.

Może tak, z upływem czasu miasta mogą żyć, doświadczając różnych sposobów by być „grupą” domów.

Na koniec zostawiam ten obraz: *Roztropność*. Nigdy nie myślałem, że mogę ją wykorzystać, aby opowiedzieć historię mieszkania i życia. Jednak dzisiaj okazało się, że jest mi ona niezbędna!

I wreszcie jedna ostatnia, mała nauka do pobrania i przyswojenia: kiedy coś studiujesz, zawsze patrz na dno, do tyłu, tam, gdzie nie możesz zobaczyć, tam zawsze znajduje się coś ukrytego.

Coś prostego, wyraźnego, ważnego..., ale coś, czego nie widać!

1. The future of cities. *Ersatz urbanism*, The Economist, 30.04.16r.

2. A. Pratelli, M. Bortolotti, *Abitare Olimpia. The architecture of the Olympic Villages*, BUP Bononia University Press, 2011.